

Chada, Rap zaufania (ft. Sobota)

CHADA:

Jestem tutaj od lat, weź posłuchaj mnie ziomuś
Robię czystkę w tej grze, na wzór świętych z Bostonu
Czy Ty też tak to czujesz?
Powiedziałem jej tak, teraz kurwa żałuję
Mleko już się rozlało, nie szukaj we mnie świadka
Masz tu rap zaufania, co się niesie po klatkach
Nie mów mi co mam mówić, nie mów mi co mam myśleć
Ja tu gram pierwsze skrzypce, w tym jebanym przemyśle
Z dała od jakichś dziwek, trudno jest mi zrozumieć
sens ich marnych nagrywek, gadasz coś za plecami,
Dla mnie to żadna krzywda, ale kurwa pamiętaj,
że się ze mną nie igra, piszesz Chada przegrywa,
Odnajduję w tym siłę, pokazuję dziś Polsce, jak się
bardzo myliłeś, teraz lamusy cisza, prawdą z ludźmi się dziele
Kurwa, jak po mojemu, nie proszę o zbyt wiele

Ref.

To nie sejmowe wotum, to zaufania rap
Dla jebanego rządu, jest jak parszywy rak
Bronimy swych poglądów, zwątpienia tu brak
Tak było od początku, odkąd przyszedł na świat
Odkąd pamiętam brat robię dla ulicy
Wcześniej robiłem hajs, teraz robię liryki
Kładę na bity bolesną szczerą ścierą
Tutaj Sobota, Chada, masz sprawdź to dzieło

CHADA:

Jestem pewien krytyki, kibicuję złodziejom
Jesteś z tych, którzy pewnie tego nie rozumieją
Dla mnie złodziej brzmi dumnie, dobre słowo i serce
Za tym wszystkim po prostu kryję się nieco więcej
Ramię sprawiedliwości, węszy tutaj od rana
Nawija Tomasz Chada, dla sądu syn Bogdana
Teraz brzmi to ponuro, tego to jestem pewien
Kiedy słyszysz tę wersy, pewnie robisz pod siebie
Jeszcze wszystko przed Tobą, jeszcze bracie wyskoczysz
No bo w końcu na Boga, ile może wiać w oczy
Trzymasz kukielkę Chady, no i wbijasz w nią szpilkę
Chcesz mi płacić za ciszę, ale ja nie zamilknę
Co się mażesz jak dziecko, nie przeproszę tu za nic
Te słowa to konieczność, ciągle nie spuszcza z tonu
Weź tego nie kwestionuj, masz tu rap zaufania
Wszystko dla Ciebie ziomuś

Ref.

To nie sejmowe wotum, to zaufania rap
Dla jebanego rządu, jest jak parszywy rak
Bronimy swych poglądów, zwątpienia tu brak
Tak było od początku, odkąd przyszedł na świat
Odkąd pamiętam brat robię dla ulicy
Wcześniej robiłem hajs, teraz robię liryki
Kładę na bity bolesną szczerą ścierą
Tutaj Sobota, Chada, masz sprawdź to dzieło

CHADA:

Teraz gorsza część Chady, mówi ci idź do diabła
Masz tu pieprzoną pieśń, o podrzynaniu gardła
Moja wiara wypadła, kiedyś z szóstego piętra
Chciałbyś więcej szczegółów, lecz nie wiele pamiętam,

Weź nikomu nie ufaj, podpowiada rozsądek, no i słusznie,
bo potem kurwy straszą Cię sądem, przejechałem majątek
Ale to mnie nie boli, bardziej w sidłach niewoli
Niż w złotej aureoli, balet wyszedł mi bokiem
Biorę głęboki oddech, nie podchodzę do okien
Mam z tym pieprzony problem, chciałbym Cię nie pamiętać
Droga szczęścia nie tędy, zanim kurwa coś powiesz, wypluj wybite zęby
Teraz słowa dokończą, to co zaczęły czyny
Przecież kurwa nie mówię, że nie jestem bez winy
Z ciężkim sercem nawijam, o tym że z nami koniec
A, myślałem że zawsze staniesz po mojej stronie

Ref.

To nie sejmowe wotum, to zaufania rap
Dla jebanego rządu, jest jak parszywy rak
Bronimy swych poglądów, zwątpienia tu brak
Tak było od początku, odkąd przyszedł na świat
Odkąd pamiętam brat robię dla ulicy
Wcześniej robiłem hajs, teraz robię liryki
Kładę na bity bolesną szczerą ścierą
Tutaj Sobota, Chada, masz sprawdź to dzieło